Przegląd Kościelny

Nr. 43. Poznań, 23 Kwietnia 1885. Rok VI.

„PRZEGLĄD KOŚCIELNY“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi 1½ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiej Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

Idealizm i realizm w sztuce.

(Ciąg dalszy).

Prócz owego zasadniczego stosunku, który już sam ze siebie wiele z poruszonych estetycznych kwestyi rozstrzyga, istnieje nadto jeszcze dziwna spójnia i związek między sztuką i religią.

Czem jest człowiek w świetle Objawienia? „Paulo minus ab angelis“ mało co mniéj od duchów niebieskich, uczynion z gliny, ożywiony tchnieniem żywota i przełożony wszystkiéj ziemi, aby był obrazem Boga. „I stworzył Bóg człowieka na wyobrażenie swoje, na wyobrażenie Boże stworzył go.“[1]) W słowach tych wyrażony początek i cel człowieka zasadzający się na tem, by „w świętości i sprawiedliwości żywota wyobrażał Stwórcę swego.“[2]) W człowieku łączy się tedy materya i duch w harmonijną syntezę, będącą substratem bytu, który w sobie ideę podobieństwa Bożego ma wyrażać, tę w reszcie świata przedstawiać, a w tem przedstawianiu i zachowaniu się obrazem Bożym znaleźć swe uzupełnienie. Idea ta jest przyczyną bytu, który przez nią staje się realnym i rzeczywistym, wcielenie się zaś idei w bycie składa się na idealno-re[illegible]ę człowieka.

Nadużyciem wolnéj woli człowiek [illegible] staje się przeciwnikiem Boga, który już w [illegible] podobieństwa nie widzi, wrogiem przyrodzie, która [illegible] przeklęta „wzdycha i boleje oczekując oswobodzenia z [illegible] skażenia na wolność synów Bożych“,[3]) w reszcie sprzecznością samemu sobie. Z poczuciem winy, szukającem zaspokojenia w ofiarach błąka się po ziemi wygnania. W osobie jego rozterka między duchem i ciałem, odbieżenie od właściwego przeznaczenia popycha go we fałszywy realizm.[4]) Jest on fałszywy, bo co realne, to rzeczywiste i prawdziwe, stan zaś człowieka po upadku przez zerwanie onego stosunku, jaki powinien był istnieć między nim a Bogiem, duchem i ciałem, ludzkością i przyrodą jest nieprawidłowym i niewłaściwym. W nim byt traci swą racyę, prawdę zastępuje fałsz, istotę pozór, z otaczającego świata znika wszelki idealizm i wysoka prawda, a pozostaje tylko ciężka rzeczywistość materyi. Społeczność i obcowanie z duchowym światem gaśnie, człowiek unika cierpień ale nie grzechu, szuka rozkoszy, ale nie cnoty i udoskonalenia. W mierze jak przestaje rozumieć Boga, świat i rozum własny olbrzymieją w jego oczach, historya i natura pozbywa się dla niego swéj duchowéj treści. To co przemijające i przypadkowe, zdaje mu się istotnem i jedynie prawdziwem. A taki sen duszy uważa za trzeźwe czuwanie, a zamarcie najszlachetniejszéj swéj części za praktyczne usamowolnienie.[1])

Na przywrócenie idei Bożéj „zesłał Bóg Syna swego, abyśmy przysposobienia za syny (υἱοθεσίαν) dostali.“[2]) W Chrystusie dopełnia się przygotowawczy okres mozaiczny i spełnione obietnice Pańskie; w nim zbierają się mity i podania, które jakby nitka Aryadny w labiryncie błędów ludzkość nie znającą Objawienia ratowały od zupełnego rozbestwienia. Posłuszny aż do śmierci, ofiarą życia przejednywa Ojca, ród ludzki przywraca do łaski, znosi skutki grzechu i otwiera zamknięte niebios bramy. Nauką swą wyjaśnia stosunek do Boga i ducha ciemności, wskazuje cel życia, podaje prawa, środki i obietnice wiecznego żywota. W osobie swéj przedstawia harmonijny stosunek ducha i ciała, wzór przywróconego obrazu Bożego. Jest on „obrazem Boga niewidzialnego,[3]) aby ludzie przez naśladowanie stali się „podobni obrazowi Syna jego, żeby on był pierworodny między wielu braci.“[4]) W nim cielesność, pozbywszy swéj skazitelności uduchowniona wchodzi w bramy rajskie. Pośrednik między niebem a ziemią, Pontifex maximus, tu na ziemi zakłada królestwo Boże cnoty i pokoju, którego sam jest węgielnym kamieniem w ten sposób, że „wszelki, który nań upadnie, stłucze się, a na kogoby upadł, skruszy go.“[5])

Przeciwko Chrystusowi i Królestwu jego, staje „ojciec kłamstwa“, który stara się odwrócić wzrok człowieka od nowego obrazu Bożego, aby go przykuć do ziemi, pragnie zatrzeć w sumieniu, w sercu i w rozumie jego wysoką ideę, która dała przyczynę jego istnienia, aby tylko podobieństwo Boże nie tylko w nicość ale i w obraz czarta przemienić. W tym celu wytęża wszystkie siły, szereguje, jak w „utraconym raju“ Miltona, wszelkie potęgi piekła z popędami zmysłowéj natury człowieka, podsuwa fikcyę za rzeczywistość, łudzi rozkoszą posiadania i używania, odwołuje się do szczero ludzkich uczuć, a w obec przekonania staje z uprzejmą prośbą, by nie było tak wykluczającem i nieliberalnem. Na boską instytucyę Kościoła uderza skrycie i otwarcie, stara się podkopać jego zasady, wmawia słabym umysłom, że zasady jego to są „überwundene Standpunkte“, by się nawet ich badaniem lub zwalczaniem nie trudziły, i głosi nieustannie zawczesny tryumf nad niemi. Każdy posiew słowa Chrystusowego stara się wydrzeć, aby posiać za to kąkol fałszu, wątpliwości i uprzedzenia, podnosi człowieka w jego mniemaniu wysoko — aż do apoteozy, aby mu tylko zochydzić wiarę i Boga, uśpić jego sumienie i samego upodlić, by kiedyś splamiony i zbezczeszczony obraz Boży porzucić ofiarą grzechu Bogu pod nogi.

„Dwojaka miłość“, mówi św. Augustyn, „dwojakie królestwo zgotowała: królestwo Boże przez miłość Boga, aż do wyniszczenia samego siebie, królestwo świata i ciemności

---

[1]) Gen. 1. — [2]) Komentarz Alliolego. — [3]) Rom. 8. — [4]) W dziejach mądrości ludzkiéj zjawia się i fałszywy idealizm, będący unicestwieniem bytu tak, jak realizm fałszywy jest zaprzeczeniem idei. Podczas gdy idealizm i realizm, we właściwem znaczeniu pojęte, wzajemnie się uzupełniają, systemy realistyczny i idealistyczny w założeniu i wnioskach są sobie przeciwne, a ludzkość we wręcz przeciwne ciągną kierunki.

[1]) Führich *Von der Kunst* 33. — [2]) Gal. 4. — [3]) Col. 1. — [4]) Rom 8. — [5]) Łuk. 20.

przez miłość siebie aż do pogardy Boga posuniętą." Jestto obraz dualizmu znaczącego się walką nie tylko[1]) „przeciw ciału i krwi, ale przeciw książętom ciemności."[2]) W téj walce, która się rozgrywa w doczesności, ale któréj wynik jest rozstrzygającym na całą wieczność, „żywot Jezusa ma się okazać w śmiertelnem ciele naszem."[3])

Życie Jezusa na ziemi, obraz Betleemu, Nazaretu, Taboru, góry oliwnéj i Kalwaryi — powtarza się odtąd mistycznie w dziejach świata. Jedni przyjmują naukę jego, biorą jarzmo Pańskie na siebie i idą za Nim wierząc, że „słowa żywota ma w sobie." Inni pytają się go z Piłatem, czy i gdzie jest prawda? skeptycy potrząsają głowami, azali to nie syn cieśli? niewierzącym mało dowodów, chcieliby znaku z nieba, Herodyany zarzucają mu, że buntuje swą nauką lud i uwłacza Cezarowi. Pierwsi mówią: Panie zostań z nami! drudzy wołają: Precz z nim! Chrystus zaś żyjący w Kościele powtarza: Jam droga, prawda i żywot... kto za mną idzie, nie chodzi w ciemności... mnie ufajcie jam zwyciężył świat!

Odtąd historya świata niczem innem nie jest, jak tylko obrazem onego dualizmu, który walką między duchem Chrystyanizmu, mającym swój jedyny i prawdziwy wyraz w świętym katolickim Kościele — a duchem świata i piekła, pochód swój znaczy w dziejach całéj ludzkości. Przyznaje to nawet Göthe mówiąc: „Właściwą treścią historyi, któréj wszystko inne podporządkowane, jest konflikt wiary z niewiarą."[4]) W nowym porządku rzeczy mogą być tylko ludzie dobréj woli, dążący do Synostwa i podobieństwa Bożego, albo dzieci świata, którzy ze zbłąkanym rozumem i sercem nic przed sobą nie widzą jak tylko wątpliwość i niepewność, ni to cień, co się od ich własnéj postaci, odwróconéj od Prawdy i Światła, po ziemi ściele. Wśród świata zaś stoi ludzko-boska postać Chrystusa, żywo umiłowana od jednych, całym jadem nienawiści od drugich prześladowana, a ta postać stanowi klucz do zrozumienia wszelkich objawów ducha ludzkiego, a mianowicie do zrozumienia sztuki.

Już z tego cośmy dotąd powiedzieli, widnieje dziwna analogia wiary i sztuki. Człowiek stanowiący w sobie połączenie duchowego i materyalnego świata, ma być obrazem Bożym; mistrzem pierwszego doskonałego obrazu i dzieła sztuki jest Bóg, wyrażający ideę w bycie, prototyp dla artystów, by tworzeniem a nie naśladowaniem dzieła sztuki tworzyli. Zjawienie się Syna Bożego w ciele ludzkiem, jest nie tylko przywróceniem onego obrazu, ale i udoskonaleniem. Całe Objawienie Chrystusowe jest podniesieniem człowieka ze sfery fałszywego realizmu w dziedzinę sztuki i obrazu, mającego urzeczywistnienie znaleźć w swym pierwowzorze. „Teraz widzimy przez źwierciadło, lecz w on czas twarzą w twarz",[5]) wiemy, „że gdy się okaże, podobni mu będziemy, iż go ujrzymy jako jest."[6]) W świetle wiary wszystko dla człowieka staje się obrazem i symbolem. Cuda Chrystusowe, znaki sakramentalne, a między niemi przedewszystkiem Chleb Żywota, Kościół, zdarzenia starego zakonu i osoby, są typami, figurą i źwierciadłem niewidomego świata. Obrazem staje się cała przyroda. Z Boga wyprowadzająca byt swój, w wierze też jest jedynie realną, pełną treści i życia, a zarazem obrazu i znaczenia. Według Ewangelii ptaki niebieskie i lilie polne przypominają Opatrzność Bożą, ziarnko wyobraża naukę a od figi uczyć się nam podobieństwa. Płonne drzewo i usychające gałęzie, od drzewa odcięte, które ogień czeka, są obrazem człowieka oderwanego od Boga. Niebiosa i firmament opowiadają chwałę jego, kamienie gotowe wołać, jeźli ludzie milczeć będą, a piękność i wielkość rzeczy stworzonych dają wyobrażenie o wielkości i piękności Tego, który je uczynił. Chrystus, on typ człowieka w stosunku do natury, przedstawia się jako prawdziwy siewca, ogrodnik i pasterz, a zarazem jako niepokalany baranek gładzący grzechy świata. Wilk, ciernie, kąkól, ogień i ciemności mają swe zastósowanie. W świetle wiary natura zostaje ożywiona, jaśnieje blaskiem przy narodzeniu Zbawcy, słucha go jako Pana, przy jego śmierci drży przerażeniem i ciemnością światło dzienne zakrywa. I dla nas jest obrazem nowego nieba i ziemi, słońcami płonącemi nad naszą głową zapowiada jasność wiekuistą i chwałę, która się w nas ma objawić, porządkiem i ładem swych zjawisk daje analogię konieczności porządku, prawa i posłuchu w świecie ducha. Każdem obudzeniem się po długiéj zimie głosi nam chwilę zmartwychwstania, w któréj to co śmiertelne, stanie się nieśmiertelnem, a co skazitelne — nieskazitelnem. Nic tedy dziwnego, że pojęcie natury jako obrazu staje się podstawą symbolu w zaraniu chrześciańskiéj sztuki, że pierwsi homileci nawet zdarzenia ewangeliczne typowo i mistycznie tłomaczą, że symbol, to myśl przewodnia w liturgii i w domu Bożym.

W obec tego, czemże jest sztuka, a zwłaszcza najwspanialszy jéj objaw: malarstwo? Na razie jest ono przedstawieniem pozoru rzeczy, gdyż nikt nie powie, że wyobrażone na płótnie np. drzewa, kwiaty lub morze, są istotnie kwiatami, drzewem lub morzem. Nadto malarstwo przedstawia przedmioty nie jakiemi one są w swéj rozciągłości, kształtach i barwie, ale jak się pozornie w oddaleniu i w powietrzu przedstawiają. Objawy tego pozoru składają się na prawidła perspektywy linearnéj i świetlnéj, plastyczności, harmonii barw itd. Jeżeli człowiek ma być obrazem Boga, jeźli o tyle jest realnym, o ile tę ideę w sobie wyraża tak, że bez niéj jak ciało bez duszy jest tylko pozorem człowieka, jeźli i natura jest tłem i obrazem o tyle realnym, o ile we właściwem znaczeniu i stosunku jest pojętą, — pytamy się, czemże byłaby sztuka, będąca z siebie tylko pozornem wyobrażeniem, gdyby jeszcze poprzestać miała na misternéj formie, na wyobrażeniu i naśladowaniu zjawisk i piękna przyrody? Byłaby pozorem pozoru — czyli nicością. Stałaby się podobną że użyjemy znanego porównania, do cienia rycerza, który siedząc na cieniu konia cieniem miecza cienie wrogów płoszy. O ile człowiek jest człowiekiem przez ideę Bożą, która dała przyczynę jego bytu, o ile do tejże idei wszystko się odnosić powinno, a wszelka praca, która do tego celu nie zdąża, jest nadużyciem bytu, czasu i wszelkich darów Bożych, o tyle sztuka jako wyraz działalności człowieka w tymże celu łączyć się i za nim zdążać powinna, t. j. być wyrażeniem idei w bycie. Jak w człowieku bytem jest ożywione ciało na tle przyrody i doczesności, tak jest nim w sztuce materyał ukształcony i jakby ożywiony twórczą siłą artysty, mający za tło objawy widomego i doczesnego świata; jako byt człowieka staje się realnym przez ideę, która go z nicości wywołała, tak i sztuka w niéj czerpie swą rzeczywistość; jak w wyrażaniu obrazu Bożego w obec świata zasadza się wysoki cel człowieka, tak zadaniem sztuki jest wyrażenie téj idei, o ile ona objawia się w czasie i przestrzeni, w rozlicznych stosunkach życia ludzkiego, a nadewszystko w onéj dualistycznéj walce, w jednostkach i społeczeństwie, w życiu człowieka i dziejach świata. Za człowiekiem powinna ona sięgać treścią swych wyobrażeń w świat ducha, opowiadać i tłomaczyć to, czego słowo wyrazić nie potrafi, w pomroce doczesności zapowiadać chwałę, „która się w nas ma objawić" tak, jak w zaraniu blaskiem promieni złocone chmury zapowiadają wschodzące słońce. Przed pielgrzymami zdążającymi do górnych przybytków powinna ona nieść sztandar z hasłem Excelsior, a nie toczyć się wiorem po ziemi. A zatem: sztuka jest przedstawieniem idei w bycie (albo co na jedno wychodzi: w sposób pod zmysły podpa-

---

[1]) Słowa: non est nobis colluctatio, tłomaczy Allioli: nicht bloss. — [2]) Ef. 6. 12. — [3]) 2 Cor. 10. — [4]) West. öst. Divan. — [5]) 1 Cor. 13. — [6]) 1 Jan 3.

dający). Na idei zasadza się idealizm sztuki, na odpowiedniem wyrażeniu tejże idei w materyale, jéj realizm. Dwa te pojęcia uzupełniając się wzajemnie, stanowią istotny i konieczny charakter dzieła sztuki. Pozostaje nam tylko bliżéj ich własności wyjaśnić.

Jak w człowieku nic usunąć ani zastąpić nie może jego do Boga stosunku, a wszelka ludzka działalność będzie zawsze tylko affirmacyą albo negacyą religii, tak też żadna teorya nie wykluczy idei z pojęcia i dziedziny sztuki, ani na jéj miejsce nic postawić nie zdoła. Z pominięciem idei ginie obraz, wtedy bowiem nic już nie wyobraża i nie przypomina. Czem człowiek bez wiary, tem dzieło sztuki bez idei. Brak idei w obrazie nie obudzi jéj w widzach ani wskrzesi uczucie w sercu, ale pozostawi go obojętnem i dla samego piękna.

Piękno o tyle może być zadaniem sztuki, o ile pomysł dzieła ma za tło świat widomy, gdy objawy przyrody, jéj życie i kształty idealnie mają być wyobrażonemi, t. j. gdy wszelka możliwa ich doskonałość jakby ześrodkowana przedstawioną jest w wykończeniu, którego zwykle nie posiada. Przedstawienie piękna przyrody nadaje dziełu wartość artystyczną; artyzm o tyle mógłby poprzestać na zadowoleniu uczucia piękna i mieć cel swój w sobie. Gdy jednak sztuka nie może się ograniczyć do zjawisk widzialnych, a do stopnia rzeczywiście estetycznéj wartości nie dojdzie jak tylko przez wyrażenie idei, piękno pozostaje w swych właściwych granicach jako przymiot idei i wyrażenia.

Wrażenie też, jakie sprawia dzieło artystyczne a estetyczne jest tak różnem, jak świat fizyczny od świata duchowego. Piękno natury, jakkolwiek wywiera swój wpływ i na umysł, głównie jednak zadowalnia zmysł widzenia i działa samo przez się. Dzieło estetyczne odkrywając przed nami niezmierzony świat ducha, ogarnia wszystkie nasze władze: objaśnia i kształci umysł, rozgrzewa uczucie, wzmacnia pamięć, pobudza wyobraźnię i porusza wolę; oglądaniem wcielonéj idei bogacąc ducha, jest dla niego niewyczerpanem źródłem czystéj, duchowéj rozkoszy. Pobudzając wszystkie władze do współpracowania, w podbiciu i sholdowaniu ich dla onéj przewodniéj idei, w ich uzacnieniu i podniesieniu święci prawdziwe swoje tryumfy.

„To też jest, mówi Wessenberg, wysokiem zadaniem sztuki, by lepszą cząstkę człowieka, tj. życie boskie w nim, z ponurego zgiełku doczesności, z codziennéj tragi-komedyi ratować, widzialnem przedstawieniem idei poczucie godności w nim ożywić, blaskiem wiecznéj piękności ponęty zmysłowe osłabić i przytępić, to co niskie i zwierzęce, co małe i i słabe — z wymaganiami duchowéj natury jego zgodzić. Jakiż większy tryumf, jakąż godniejszą zapłatę może artysta zdolnościami swemi osiągnąć?[1]) Świecąc drugim, i sobie przyświeca. Dzieło estetyczne jako takie wznosi i artystę po nad świat zmysłowy, nad wszelkie przykre i zmienne koleje losu i wszystkie biedy ludzkie, zajmuje pożytecznie i wdzięcznie całe życie umiła. Świecąc gwiazdą przewodnią dla ludzkości żyje nieśmiertelne dzieło przez ideę, chociaż człowiek, on domek glinany, w którym się zrodziła — w proch się rozsypie.

Ci wszyscy, którzy w braku przekonania religijnego ściśléj analogii między wiarą a sztuką dostrzedz nie mogą lub nie chcą i radziby także ich łączności zaprzeczyć, czem wytłomaczą to zjawisko, że wielcy mistrze prawie wyłącznie traktowali tematy religijne? Czemu to nawet i w późniejszych czasach, gdy świat zdaniem protestanckich historyków, otrząsnął się już z hierarchicznéj tyranii, pomysły religijne zawsze jeszcze nęcą artystów? Innéj przyczyny być nie może, jak tylko że wiara wprowadzając sztukę w nieograniczony świat ducha, pełen treści i piękna, ubogaca ją zasobem idei na wiek wieków niewyczerpanym, mającym, jakby zawsze świeże źródło orzeźwiającą w sobie siłę dla umysłu i serca ludzkiego.

(Dokończenie nastąpi.)

[1]) W. 1. 176.

Praktyczne uwagi o domicilium
ze względu na małżeństwo.

(Ciąg dalszy).

II. Więcéj zawikłaną jest druga kwestya: jakie zasady zastósowanie znaleźć powinny przy małżeństwach osób, przenoszących się z miejsca, na którem dekret *Tametsi* zobowięzuje, na miejsce, gdzie dekret ten nie zobowięzuje, i odwrotnie?

Przedewszystkiem zważać trzeba na to, co Sobór Tryd. w dekrecie tym orzekł: „decernit insuper (s. synodus) ut hujusmodi decretum in unaquaque parochia suum robur post triginta dies habere incipiat a die primae publicationis in eadem parochia factae numerandos.“ (Sess. 24 de refor. matr. c. 1). Na mocy téj klauzuli do ważnego zawarcia małżeństwa dekret Sob. Tryd. przestrzegać należy w tych parafiach, w których został ogłoszony i od ogłoszenia 30 dni upłynęło. Nie jest jednak konieczną rzeczą, aby wyraźne dostarczano dowody na to, że publikacya miała miejsce, lecz przypuszcza się ogłoszenie, gdy przepis Soboru od dawnego czasu w parafii jest przestrzegany. Tak rozstrzygnęła Kongreg. Soboru 26 września 1602: „publicationem praesumi, ubi id decretum fuerit aliquo tempore in parochia, tanquam decretum concilii observatum.“[1]) Gdy jednak nie da się udowodnić, czy w parafii pewnéj dekret był ogłoszony i nie bywa tamże zachowywany, lub też gdy mimo ogłoszenia i pierwotnego przestrzegania go od dłuższego czasu wyszedł z użycia,[2]) w parafii téj do ważności małżeństwa nie potrzeba obecności proboszcza i świadków; ogranicza się tam wszystko, co się tyczy ważności, na zobopólnym konsensie. Na którem zaś miejscu dekret ten zobowięzuje, a na którem nie? Jakkolwiek na to pytanie dokładnéj zupełnie odpowiedzi dać nie można, nie będzie zbytecznem, na podstawie decyzyi Stolicy św. oznaczyć pojedyncze kraje, w których dekret ten zobowięzuje lub nie, o ile tylko do katolickich małżeństw się odnosi, lub też zobowięzuje protestanckie i mieszane małżeństwa.[3])

Co się najprzód *polskich* krajów tyczy, to dekret *Tametsi* przyjęty został za Zygmunta Augusta na sejmie parczowskim 1564 i ogłoszony, tak że małżeństwa katolików u nas zawarte nie wedle formy dekretu są nieważne. Co do małżeństw heretyckich mieszanych uznane są one za ważne:

[1]) Bened. XIV *de synod. dioec.* lib. 12, c. 5, n. 6. — [2]) Że długoletnia nieobserwancya dekretu znosi moc zobowięzującą dekretu dla pewnéj okolicy, pokazuje się wyraźnie z breve Piusa VII do Arcybiskupa moguńckiego z 18 paźdz. 1803 wystósowanego. Brewe to mówi: „probe enim novit fraternitas tua hujus generis matrimonia (sc. matr. haereticorum) rata et firma consistere iis in locis in quibus Concilii Trid. decretum vel nunquam publicatum fuit, vel nunquam observatum tanquam ejusdem Concilii decretum vel si quando observatum fuit, longo dein temporis intervallo in desuetudinem abiit.“ Ponieważ jednak wątpliwem jest, jak długiego czasu potrzeba, aby na pewnem miejscu ogłoszony dekret stracił moc obowięzującą, w każdym pojedynczym przypadku do Stolicy św. odnieść się należy.

[3]) Jeśli w okolicy jakiéj dekret ogłoszony został także dla protestantów lub innych akatolików ochrzczonych, zobowięzuje ich tak samo jak katolików; gdy na jakiem miejscu zobowięzuje katolików i protestantów, to także i mięszane małżeństwa, jeśli Stolica Ap. wyraźnie inaczej nie zadecydowała. Trudność zaś polega właśnie na tem, że nieraz dowiedzieć się niepodobna, czy dekret ogłoszono na pewnem miejscu i dla protestantów. My tutaj nie usiłujemy tego dochodzić i badać, lecz tylko podajemy to, co jest pewnem na podstawie apostolskich decyzyi i faktów.

w cesarstwie rosyjskiem i Królestwie Polskiem na mocy deklaracyi Stolicy św. z r. 1780 i dekretu Kongreg. pro negotiis extrarodin. eccl. z 19 sierpnia 1844; w archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiéj na podstawie apostolskiego pisma Grzegorza XVI *Perlatae haud ita pridem* z 22 maja 1841 r. Dla Galicyi nie istnieje żadna deklaracya, dla tego małżeństwa mieszane i akatolików zawarte tamże nie według formy trydenckiéj, uznać należy za nieważne.

W *Niemczech* nie ma dekret *Tametsi* znaczenia w wielkiéj części na Północy, która przed Soborem Trydenckim od Kościoła odpadła. W Prusach nie został dekret ogłoszony: w prowincyach pomorskiéj i saskiéj; w prowincyi śląskiéj i księstwie Klewe zobowięzuje ten dekret katolickie małżeństwa, lecz protestanckie i mieszane małżeństwa na mocy rozszerzenia deklaracyi Benedykta XIV, wydanéj dla państw niderlandzkich, są ważne, chociaż dekretu tego nie przestrzegają. W dyecezyach kolońskiéj, trewirskiéj, paderbornskiéj i monasterskiéj zobowięzuje dekret w ogóle, lecz mieszane małżeństwa na mocy breve Piusa VIII z 25 marca 1830 r. bez formy tryd. zawarte są ważne. Również i w Strassburgu protestanckie i mieszane (clandestina) małżeństwa są ważne, chociaż katolicy muszą przestrzegać dekret Soboru. W prowincyi kościelnéj wyższego Renu obejmującéj dyecezye fryburgską, moguncką, fuldzką, limburgską i rottenburgską dekret zobowięzuje katolickie małżeństwa. Na wniosek Biskupów téj prowincyi o rozszerzenie deklaracyi Benedykta na te dyecezye, odpowiedziała Stolica św. dnia 17 marca 1865 odmownie; w praktyce jednak protestanckie i mieszane małżeństwa uważane są za ważne; w każdym razie, gdyby chodziło o uznanie ich za nieważne, należałoby się odnieść do Stolicy św. — W *Bawaryi* (z wyjątkiem może kilku miejscowości) katolicy są zobowiązani stósować się do tego prawa, małżeństw protestanckich i mieszanych ono nie dotyka. — W *Królestwie saskiem* dekret ten po największéj części nie był ogłoszony. Co do Lipska wyraźnie to uznaje pismo apostolskiego wikaryusza saskiego z 9 stycznia 1860. Również konsystorz saski wydał 24 sierp. 1841 deklaracyą, uznającą protestanckie i mieszane małżeństwa w Królestwie saskiem za ważne.

W *Austryi* dekret *Tametsi* zobowięzuje wszystkich. W Węgrzech i Siedmiogrodzie protestanckie i mieszane małżeństwa są według deklaracyi Stolicy św. z 30 kwietnia 1841 ważne, dla innych części austryackiego państwa deklaracya tego rodzaju nie istnieje.

W *Szwajcaryi* nie był dekret ogłoszony w niektórych kantonach; w innych natomiast, jak w Genewie, zobowięzuje katolickie małżeństwa.

W *Holandyi* katolicy muszą przestrzegać to prawo. Skutkiem słynnéj deklaracyi Benedykta XIV z 4 listopada 1741 r. są protestanckie i mieszane małżeństwa niejawne ważne w tych miejscowościach, które w czasie wydania téj deklaracyi były poddane jeneralnym stanom niderlandzkim. Należą do tego dzisiejsze holenderskie dyecezye Harlem, Utrecht (z wyjątkiem jednéj miejscowości), Herzogenbusch (z wyjątkiem 24 miejscowości) i Breda. Skutkiem rozszerzenia deklaracyi Benedykta miasto Maestricht w dyecezyi Roermond położone jest także nią objęte.

We *Francyi* odnosi się dekret tak do katolickich jak i protestanckich i mieszanych małżeństw. Również *Hiszpania*, *Włochy* wraz z przyległemi wyspami, *Portugalia*, dzisiejsza *Belgia*, wielkie księstwo *luxemburgskie* zobowiązane przestrzegać dekret *Tametsi*. Natomiast w *Anglii*, *Szkocyi*, *Danii*, *Szwecyi* i *Norwegii* są wszystkie niejawne małżeństwa ważne. W *Irlandyi* dekret do katolickich tylko małżeństw dziś się odnosi, protestanckie i mieszane są ważne skutkiem rozszerzenia deklaracyi Benedykta XIV.

W *Turcyi* dekret ten ma moc zobowięzującą małżeństwa łać. obrządku z wyjątkiem niektórych odleglejszych prowincyi; co do innych obrządków twierdzić tego nie można. Niejawne akatolickie i mieszane małżeństwa są ważne w Konstantynopolu, Serbii, Albanii, Bułgaryi, tureckiéj Bośnii, w Mołdawii i Wołoszy i większéj części reszty państwa ottomańskiego. To samo odnosi się do Persyi i Grecyi.

W większéj części *Chin* i *Japonii* dekret nie zobowięzuje. — W *Algierze* katolicy przestrzegać muszą formę trydencką, w innych częściach *Afryki* dekret nie był ogłoszony.

Co się tyczy *Ameryki*, dekret jest ważny w Meksyku dla katolickich, akatolickich i mieszanych małżeństw. Na wyspach północnéj, południowéj i środkowéj Ameryki i w miejscowościach tych krajów, które niegdyś poddane były rządom katolickim, obecnie zaś do Anglików, Holendrów i Duńczyków należą, katolicy muszą do dekretu się stósować, akatolickie i mieszane małżeństwa są wolne. W Kanadzie i Kwebec katolików zobowięzuje dekret, co do protestanckich i mieszanych małżeństw ma moc deklaracya Benedykta XIV, tak samo w dyecezyi New Orleans. W Kalifornii akatolickie i mieszane niejawne małżeństwa są ważne na pewno, czy dekret zobowięzuje katolików, jest wątpliwem.

W większéj części państw północnéj Ameryki, z wyjątkiem pojedyńczych miast i dyecezyi wszystkie niejawne małżeństwa są ważne z braku publikacyi dekretu a nawet tam, gdzie dekret był ogłoszony, zawsze na to baczyć potrzeba, czy tam dziś istnieją systemy parafialne, a w razie gdy istnieją, czy w parafii, o którą chodzi, przynajmniéj jaki missionarius residens ustanowiony, czy nie.[1])

Co należy sądzić o ważności małżeństw osób, posiadających domicilium w miejscowościach, w których dekret *Tametsi* zobowięzuje, a zawierających małżeństwa w okolicach, w których dekret nie zobowięzuje i odwrotnie? Aby kwestyą tę rozstrzygnąć, zastanawiają się zwykle autorowie nad tem, czy dekret *Tametsi* jest lokalnéj, czy osobistéj natury, czy też lokalnéj i osobistéj równocześnie. Nie będziemy się obszerniéj nad tem rozwodzili; zdaniem naszem dekret ten ma tak lokalne jak i osobiste znaczenie. Dla naszego praktycznego celu wystarcza podać następujące licznemi deklaracyami Stolicy św. potwierdzone zasady: a) locus regit actum: forma każdéj sprawy prawnéj stósuje się do praw miejscowości, w któréj bywa załatwioną (Innoc. IV in Rubr. tit. de consuet. n. 6 i 7); b) osoby, które cum fraude z miejsca, gdzie dekret zobowięzuje, przenoszą się na miejsce, gdzie nie zobowięzuje, mogą tamże wtenczas tylko ważne zawrzeć małżeństwo, gdy tam wprzódy domicilium lub quasidomilium pozyskali;[2]) c) do zawarcia ważnego małżeństwa wystarcza, gdy jeden z oblubieńców posiada tam domicilium lub quasi-domicilium, albo jest vagus; d) jeśli z obowiązku zastósowania się do dekretu *Tametsi* wyjęty jest jeden z oblubieńców to także i drugi. Na podstawie tych zasad objaśnimy wszelkie możliwe przypadki.

1. Najczęściéj zachodzi ten przypadek, że oblubieńcy przesiedlają się z miejsca, na którem dekret *Tametsi* ma znaczenie, do miejscowości, w któréj nie zobowięzuje i tam bez proboszcza i świadków lub też w nieobecności pierwszego małżeństwo zawierają. Co sądzić o takiem małżeństwie? Bezwątpienia jest ono ważne, gdy tylko jedna strona przybyła z miejsca, gdzie dekret ma znaczenie, podczas gdy druga na miejscu, gdzie nie zobowięzuje, ma domicilium; np. mieszkaniec jednéj z poznańskich parafii wynosi się do

---

[1]) Wiadomości te, w których krajach i o ile dekret *Tametsi* zobowięzuje, nie roszczą pretensyi do dokładności. Ks. Pelczar w swem *Prawie małż.* (wyd. I str. 313, 332 i 333, wyd. II 303, 304, 323 i 324) podaje także spis tych krajów; dla uzupełnienia wiadomości naszych odsyłamy czytelników do tego dzieła.

[2]) cfr. decyzyą św. Kongreg. Sobor. potwierdzoną przez brewe *Exponi Nobis* Urbana VIII z 14 sierp. 1627 a wydaną na zapytanie Arcyb. kolońskiego z 5 września 1626.

Lipska i tam z mieszkanką tego miasta niejawny związek małżeński zawiera. Lecz gdyby obaj oblubieńcy wyjechali z Poznania do Lipska i tam nie przestrzegając formy Trydenckiéj ślub wzięli? Jeśli wyjechali do Lipska w tym celu, aby tam zawrzeć niejawne małżeństwo, jest ono, według decyzyi Urbana VIII niewątpliwie nieważnem, jeśli tamże wprzódy nie pozyskali domicilium lub quasi-domicilium. Gdy zaś przynajmniéj jedno z nich ma tam domicilium, małżeństwo jest ważne, niech będzie jaki chce cel ich wyjazdu tamdotąd.

Trudniejszy do rozwiązania byłby przypadek, gdyby osoby te wyjechały do kraju, gdzie nie zobowięzuje dekret Trydencki, nie w celu zawarcia małżeństwa lecz z innych powodów i dopiero tam powzięły postanowienie pobrania się. Przypuśćmy np. przypadek, że kupiec pewien z Poznania wyjechał w interesach swego domu do Londynu, tam poznał pannę, pochodzącą z naszego Księstwa, która właśnie przybyła tam objąć posadę nauczycielki i że obaj w Londynie po dwutygodniowym pobycie (bez pozyskania domicilium lub quasi domicilium) ślub biorą niejawnie. Czy ślub ten ważny? Zdania kanonistów są pod tym względem podzielone. Jedni sądzą, że małżeństwo jest nieważne, gdyż dekret Soboru Tryd. jest równocześnie lokalnéj i personalnéj natury, tj. nie tylko moc ma zobowięzującą dla wszystkich osób, znajdujących się w parafii, w któréj był ogłoszony, lecz nadto obejmuje osobiste zobowiązanie dla wszystkich parafian odnośnéj parafii, dopóki w innéj miejscowości, w któréj ten obowiązek nie istnieje, nie pozyskali domicilium lub quasi-domicilium. Kanoniści podtrzymujący to zdanie oświadczają, że decyzya Urbana VIII jest tylko prostem zastosowaniem téj zasady, iż dekret *Tametsi* jest zarazem lokalny i osobisty.[1]) Inni natomiast przypuszczają, że w przypadku przytoczonym małżeństwo jest ważne na mocy zasady: locus regit actum, z któréj Urban VIII jeden tylko czyni wyjątek w razie, gdy oblubieńcy domicilium swe opuszczają w zamiarze zawarcia ślubu na innem miejscu clandestine. Drugie to zdanie ma za sobą poważnych autorów jak Sancheza, Schmalzgruebera, Reiffenstuela i innych. Dla tego w praktyce nie powinien proboszcz nigdy samodzielnie rozstrzygać, lecz przedłożyć rzecz ordynaryuszowi.

2. To samo odnosi się do akatolików, którzy w miejscowości, gdzie mieszkają, dekretem są zobowiązani, a zawierają małżeństwo w miejscu, gdzie akatolicy są wolni.

3. Gdy osoby w swem domicilium nie związane dekretem Tryd. udają się na miejsce, w którem również dekret ten nie ma znaczenia, mogą tam zawrzeć clandestine małżeństwo, chociaż wprzódy ani domicilium ani quasi-domicilium nie pozyskali. To samo odnosi się do protestantów, którzy z miejsca, na którem są wolni, udają się do miejscowości, gdzie akatolicy wyjęci są z pod tego prawa.

4. Osoby, mające domicilium w miejscu, gdzie dekret *Tametsi* nie ma znaczenia, mogą w miejscu, gdzie dekret ten ma moc, małżeństwo zawrzeć tylko w obec proboszcza i dwóch świadków. Wszyscy znaczniejsi kanoniści utrzymują to jednozgodnie w obec zdania kilku autorów twierdzących, że osoby takie mogą zawrzeć małżeństwo clandestine, dopóki w tem drugiem miejscu nie pozyskają domicilium lub quasi-domicilium. Dalszego pytania, jak takie osoby przepisowi Soboru, domagającemu się asystencyi parochi proprii, mają uczynić zadosyć, autorowie zwykle nie rozstrzygają, gdyż przypadki tego rodzaju nadzwyczaj rzadko zachodzą. Zdaje się jednak, że osoby odnośne np. Anglicy, którzy tu w Poznaniu ślub brać chcą, wprzódy w parafii którejkolwiek domicilium lub quasi-domicilium pozyskać muszą, gdyż tylko w ten sposób otrzymają parochum proprium. Mogłoby się zdawać, że ich parochus proprius w kraju, który opuścili, albo ich tamtejszy ordynaryusz proboszczowi poznańskiemu mógłby dać upoważnienie do asystencyi, lecz nie uchodziłoby to zdaniem naszem, gdyż proboszcz i ordynaryusz ojczysty dla tego iż prawo Soboru nie ma tam znaczenia, nie są deputowani przez Sobór Trydencki do asystowania małżeństwu jako testes autorisabiles, a więc też i pozwolenia na to nikomu dać nie mogą. Dopóki zatem nie ma osobnego upoważnienia od Stolicy Ap., sądzimy, że osoby te tylko po pozyskaniu domicilium lub quasi-domicilium mogą małżeństwo zawrzeć.

(Dokończenie nastąpi.)

[1]) cfr. Laurin *Wesen u. Bedeutung des Domicils* w *Archiv für kathol. Kirchenrecht.* 26 tom str. 266.

Kwestye teologiczne.

Patron kościoła zapomniany. W pewnym kościele parafialnym, konsekrowanym pod tytułem św. Marcina Biskupa, przestał proboszcz obchodzić uroczyście święto patronalne, ograniczając się na jednym odpuście przypadającym w kościele parafialnym na św. Józef, z tytułu bractwa istniejącego przy tymże kościele, tak że z czasem w parafii zupełnie zapomniano, kto jest patronem kościoła. Następca tego proboszcza dowiaduje się dopiero późniéj z akt o prawdziwym patronie swego kościoła. Czy mu wolno samodzielnie wznowić święto, do którego przyłączony był odpust, czy ma się odnieść do Biskupa event. do Stolicy św.?

Odpowiedź na to znajdujemy w jednym z najnowszych dekretów Kongr. św. Obrzędów, wydanym na wniosek Arcyb. z Cambrai (Cameracensis) pod d. 12 lutego 1884.

Na pytanie bowiem V, Quaeritur an archiepiscopus festa patronorum instaurare possit et debeat, ubicunque extant locorum patroni certa et inconcussa traditione recepti? Non raro enim accidit ut festum cum officio patroni cessaverit ex minus recta interpretatione decreti pro reductione festorum.

VI. Quaeritur etiam an archiepiscopus possit dubios casus dirimere ac perpensis rationibus definire, an aliquis sanctus sit titularis ecclesiae aut loci patronus, vel etiam utroque jure gaudeat titularis et patroni, uti non raro fit in pagis et oppidis?

VII. Postulatur demum ut, quando *patronorum cultus longa oblivione deletus* est, ab instaurando festo eorumdemque officio pro sua prudentia abstinere possit Archiepiscopus Cameracensis; nonnunquam incommoda enim, rumor et admiratio populi timenda essent.

Na to odpowiedziała Kongregacya: Ad V. et. VI *recurrendum pro singulis casibus;* ad VII *recurrendum ut supra, nisi agatur de casu in prima parte prioris postulati expresso.*

Z tego wypływa, że ani proboszcz ani ordynaryusz samodzielnie w sprawach tego rodzaju decydować nie może, lecz w każdym pojedyńczym przypadku odnieść się należy do Stolicy św.

Imię ordynaryusza loci w kanonie Mszy św. i innych liturgicznych modlitwach — odkąd wymieniać należy? czy od chwili, gdy wieść o jego nominacyi, prekonizacyi dojdzie do uszu dyecezalnych kapłanów, czy też od dnia objęcia Stolicy biskupiéj?

Odp. Według dekretu św. Kongreg. Obrzędów z 4 lipca 1879 r. imię ordynaryusza wymienia się w kanonie itd. *a die captae possessionis vel per Episcopum ipsum, vel per suum Procuratorem.*

Klękanie przed Sanctissimum. Jak ma klękać kapłan idący ze Mszą św. około ołtarza, na którym Msza się odprawia i już jest po podniesieniu?

Odp. Według nauki ogólnéj autorów, celebrans przechodząc obok ołtarza pomiędzy konsekracyą i komunią, klęka tylko na jedno kolano i nie zdejmuje biretu. Zdanie to przez Gavantego i Meratego podtrzymywane, przyjęła znaczniejsza liczba liturgistów, a opiera się ono na téj racyi, że Sakrament Najśw. w téj chwili Mszy jest zakryty przez celebransa i że na ołtarzu

mieści się w taki sposób jak w tabernakulum. Zresztą praktyki tej trzymają się ogólnie w Rzymie. Druga opinia przez Castaldy'ego broniona, nie ma zwolenników.

Imię św. Józefa w modlitwach kościelnych w mszale i brewiarzu jest raz deklinowane drugi raz niedeklinowane. Która wersya jest autentyczna? czego się trzymać należy?

Odp. Rzecz to nieustalona i nierozstrzygnięta stanowczo. W dokumentach i aktach Stolicy Apost. oraz drukach upoważnionych przez Rzym i pod nadzorem władz kościelnych wykonywanych, napotyka się jedną i drugą wersyą: *beato Josepho* i *beato Joseph;* ztąd jednéj i drugiéj używać można.

DEKRETA ŚW. KONGREGACYI.

Kongregacya Indeksu potępiła dekretem z 23 marca 1885 r. następujące książki:

1) *Della Educazione religiosa e civile delle fanciulle in conformità alle attuali condizioni d'Italia.* Dialoghi del prof. sac. Ambrogio Garavaglia, Cav. de Ss. Maurizio e Lazzaro, e della Corona d'Italia, vol. 2. Milano, Fratelli Dumolard editori 1884 Auctor laudabiliter se subjecit et opus reprobavit.

2) Prof. Filippo Cicchitti — Suriani *della chiesa cattolica italiana. La Religione nella Scienza e la Tirannide della Coscienza,* con prefazione di Mons. G. B. Savarese Roma, Forzani e C., tipografi del Senato, editori, 1885.

Wiadomości literackie.

Pamiętniki Józefa Siemaszki, streścił ks. dr. Chotkowski. Kraków 1885, str. 157, 8vo, cena 1 złr. 20 centów.

Wiek nasz był świadkiem smutnego a od czasu reformacyi pierwszego wypadku apostazyi Biskupa katolickiego. Był nim Sedlnicki, biskup wrocławski, który w r. 1840 złożył swą godność, przeszedł na protestantyzm i w odstępstwie dokonał życia, przekazując swój majątek na stypendya dla protestanckich teologów. Po śmierci wydano jego autobiografią, w której tłomaczy koleje swego życia i stara się usprawiedliwić zdradę Kościoła, którego był Biskupem.

Smutniejszem daleko w swych skutkach, bo kilka milionów wiernych odrywającem od jedności z Kościołem katolickim, było spółczesne niemal tamtemu odstępstwo r. 1839 kilku naraz Biskupów unickich na Litwie, pomiędzy którymi Siemaszko jak był do przeniewierstwa wodzem i głównem narzędziem, tak stał się w naszym narodzie legendowym niemal typem zdrady i okrucieństwa. Mniszki Bazylianki przez niego męczono rozniosły imię jego jako potwora w całym katolickim świecie a Juliusz Słowacki odmalował go ponuremi barwami w poemacie, który grozą przejmuje i dreszczem, i byłby niewątpliwie jednem z najpierwszych dzieł tego poety, gdyby go nie był zeszpecił koniec niemądry. *Mulier formosa desinit in piscem.*

Podobnie jak Sedlnicki zapragnął i Siemaszko pozostawić potomnym obraz swego żywota, objaśnić sam posępne drogi, któremi chodził: *żeby pamięć jego została czystą przed ludźmi.* Próżność była mu do tego pobudką. Chciał się jeszcze po śmierci pochwalić przed tymi, którym się zaprzedał. Nie tylko napisał pamiętnik, ale zostawił nawet pieniądze na jego wydrukowanie. Akademia nauk petersburgska zajęła się wydaniem. W trzech tomach in quarto ukazał się w r. 1883 pamiętnik, z dodatkiem dokumentów, które są nieocenionem źródłem do dziejów zniweczenia Unii na Litwie. Jest ono tem szacowniejszem, że ze strony prześladowanych znane były po większéj części tylko pojedyńcze epizody męczeńskie; obecnie mamy szczere zeznania samego herszta prześladowców i akta urzędowe, wyświecające plan i przebieg dzieła zagłady. Wszystko razem zebrane składa się na wystawienie w prawdziwem, ach jak ponurem świetle faktu historycznego, którego ostatni żyjący świadkowie już schodzą z tego świata.

Ks. dr. Chotkowski podjął się nie małego trudu, ażeby dla społeczności polskiéj wydobyć z publikacyi petersburgskiéj, w rosyjskim ogłoszonéj języku, to wszystko, co ma znaczenie materyału dziejowego. Zadanie jego nie było łatwe, skoro zamierzył sobie nie tylko dać proste sprawozdanie, ale i streszczenie dzieła obszernego rozmiarami a dla kosztowności dostępnego tylko dla bibliotek znaczniejszych. Kwestya Unii, mająca doniosłość wielką, nie tylko religijną ale i polityczną, nie przestała u nas i dzisiaj żywo zajmować umysłów. Epilog smutny tego, co zrobił Siemaszko, odegrał się lat temu dziesięć w Chełmie, Marceli Popiel umiał wiernym jego stać się naśladowcą, a Hniliczki i Naumowicz świadczą, że i dalszych epigonów może nie zabraknąć.

Znakomitemi swemi dziełami: *Historya Unii* i *Dzieje Kościoła unickiego na Litwie i Rusi w 18 i 19 wieku,* łączącemi sumienność uczonego badacza z prostą i zwięzłą formą wytrawnego profesora, sprawił ks. prałat Likowski, że dzisiaj koleje Unii w Polsce znane są każdemu wykształconemu Polakowi. Do wyjaśnienia upadku katolicyzmu w obrządku greckim na Litwie użył ks. prałat Likowski oprócz źródeł polskich rozprawy popa Moroszkina, umieszczonéj w *Wiestniku Europy.* Moroszkin miał w ręku rękopisy Siemaszki, ale ogłoszenie ich w całości oczywiście więcéj znaczy niż częściowe tylko użycie, i dla tego też praca ks. prof. Chotkowskiego, streszczająca spuściznę Siemaszki, staje się niejako uzupełnieniem dzieła poznańskiego prałata.

Nie może być zadaniem naszem podawać osnowę rezultatów umiejętnéj pracy ks. Chotkowskiego, boby to przekroczyło zakres krótkiéj notatki, którą pragniemy jedynie zwrócić uwagę czytającéj publiczności na rzecz godną uwagi i zapoznania się z nią. Powiemy tylko, że miło jest towarzyszyć ks. Chotkowskiemu w jego analizie, dającéj osądzić lepiéj a na podstawie własnych zeznań: *zbrodniarza* i jego niecne sprawy.

Ks. Chotkowski jest, jak się zdaje, obeznany z całą literaturą, odnoszącą się do kwestyi przezeń traktowanéj, ośmielimy się jednak przypomnieć jeszcze niektóre inne źródła, których w swem sprawozdaniu nie wymienił. W jednem z dawniejszych dzieł Helleniusza jest obszerna wiadomość o Siemaszce i wiele szczegółów odnoszących się do Unii. W *Przeglądzie lwowskim* z r. 1875 (tom 10) ogłoszono wspomnienia Bazylianina, ks. Samuela Czarnoruckiego, pod tyt.: *Z notatek ośmdziesięcioletniego starca, Litwina Unity.* Są tam niezmiernie ciekawe szczegóły, które należało uwzględnić przy zdawaniu sprawy z pamiętników Siemaszki, mianowicie, że to świadek naoczny i jeszcze żyjący, o którego wiarogodności nie ma powodu powątpiewać, dobrze obeznany osobliwie z tem, co się tyczyło jego zakonu. Wiele nadto zaczerpnąć można informacyi nieznanych z *Eparchialnych wiadomości,* czyli tygodników cerkiewnych, które wychodzą, wspierane hojną subwencyą rządową, przy siedzibach archijerejów prawosławnych, w Wilnie, Żytomirzu, od czasu upadku Unii w dyecezyi chełmskiéj, także i w Warszawie, a zapewne i po innych miejscach. Mieliśmy sposobność mieć niektóre roczniki w ręku, i poczytujemy sobie za obowiązek zwrócić uwagę na te publikacye, jako mieszczące w sobie mnóstwo cennego a historykom polskim kościelnym dotąd zupełnie nieznanego materyału. W jednem, jeśli się nie mylimy, z tych czasopism, czytaliśmy wzmiankę o konszachtach, które Siemaszko kryjomo prowadził z niektórymi księżmi dyecezyi chełmskiéj, żeby ich do odstępstwa podburzyć, do czego jednakże w owym czasie nie przyszło.

Jedna rzecz razi przykro w książce ks. Chotkowskiego, tj. że nazwiska miejscowości a nawet niektórych osób przytacza w brzmieniu rosyjskiem. Zamiast *Prużana* pisze Prużańsk, zam. *Mołodeczno* Mołodeczniansk, zam. *Pożajście* Pożajski, zam. *Święciany* Sweńczany, zam. *Sierociński* Sieroczyński itd. Znany klasztor PP. Sercanek w Rzymie na *Trinità dei Monti* nazywa Troicką Górą (!), natomiast z nazwisk ruskich robi nieistniejące polskie, np. z *Tryhur* Trzygóry, z *Zahorowa* na Wołyniu Zagorowo itd. Zwrócono mu na to uwagę i na końcu książki jest sprostowanie, ale jeszcze nie wszystkiego, np. zamiast Buksgewden,

powinno być Buxhöwden; trudno też wiedzieć co to za urząd jest „namiestnika klasztoru" (str. 86). Nie Mohylów ale *Mohilew* jest na Białej Rusi. Wreszcie hr. Montalembert nie jest tłomaczem dzieła, które wyszło pod tyt: *Vicissitudes*, lecz tylko do niego napisał przedmowę (str. 6); Benedyktyn zaś Einsiedeleński zowie się po polsku O. Gaweł Morel a nie Gall-Morel.

Przy téj sposobności niech nam będzie wolno wspomnieć o kilku ofiarach Siemaszki, po części wymienionych u ks. Chotkowskiego. Ks. Eliasz Andruszkiewicz, Bazylianin, który miał odwagę udać się ze skargą na Siemaszkę do Petersburga (str. 89), umarł dopiero 15 marca 1884 r. w klasztorze pobernardyńskim w Zasławiu na Wołyniu, znosiwszy męczeństwo przez lat przeszło dwadzieścia. Po zmarłym została pamiątka: *Krótki rys historyi Kościoła na Rusi*, wydrukowany nader niedbale we Lwowie w r. 1883 i nie mający żadnéj zresztą naukowéj wartości. Ważniejszy nierównie jest *Pamiętnik*, który pozostawił O. Eliasz, jak się dowiadujemy z przedmowy wydawcy *Krótkiego rysu*. Życzyć by należało, aby ten *Pamiętnik*, pisany w listach, a odnoszący się właśnie do prześladowania Unii za Siemaszki, jak najrychléj przez obywatela, który go w swem ręku posiada, na użytek publiczny został oddany. Ks. Adam Rączewski, o którym Skrypicyn się wyrażał, że gdyby pięciu tylko takich kapłanów się było znalazło jak on, tedyby Unitów pokonać nie zdołano, mieszkał jeszcze w r. 1880 we wsi Czyrkowie, koło stacyi Tagaj, w gubernii symbirskiéj, w charakterze świeckiego człowieka, jako zarządzca gospodarczy w majątku pewnego obywatela rosyjskiego, zawsze wierny pozostając wierze katolickiéj. Ks. Samuel Czarnorucki, autor *Notatek*, żyje dotąd we Lwowie w klasztorze OO. Bazylianów. Urodzony r. 1798 w Holszanach koło Wilna, na chrzcie otrzymał imię Symeona, na kapłana wyświęcony był w Żyrowicach przez metropolitę Bułhaka w r. 1825, przed upadkiem Unii pozostawał przez 8 lat w klasztorze bazyliańskim w tem samem Łyskowie (gub. grodzieńskiéj), gdzie spoczęły zwłoki Franc. Karpińskiego. Ks. Chotkowski, który go mylnie nazywa Czarnoręckim (str. 87), błędnie też o nim za pamiętnikami Siemaszki powiada, że „wyrobił sobie pozwolenie przyjęcia obrządku łacińskiego." Odwiedzając niedawno tego czcigodnego starca, zapytywałem go, czy to zgadza się z prawdą. Odrzekł mi, że istotnie apostatę Hołubowicza o to prosił, aby mu, jeżeli Unia miała przestać istnieć, wolno było przejść na obrządek łaciński, ale odpowiedzi od rządu na to nigdy nie otrzymał a tem mniéj wyraźne zezwolenie. Ks. Czarnorucki jest od 40 lat w Galicyi, przed rokiem zaś przybył z Wilna do Dobromila ks. Cyryl Letowt, także Bazylianin litewski, urodzony w r. 1801, ażeby wśród braci swego zakonu oczy zamknąć. Obydwaj staruszkowie za młodu razem odbywali studya w Torokaniach i w Żyrowicach, obaj wiarę mężnie wyznali i za nią poniewieranie i katowanie ponosili; po półwiekowem rozłączeniu spotkali się we Lwowie. Jest jeszcze trzeci Bazylianin w Galicyi, w Ułaszkowcach, ks. Mateusz Nowodworski, ur. 1802, syn dziekana ruskiego z Brodów w Galicyi, który był za Unii w monasterze Poczajowskim na Wołyniu. Niezadługo zstąpią do grobu ultimi viri ordinis S. Basilii Magni, dawnéj prowincyi litewskiéj i wołyńskiéj. Dałby Bóg, aby ich duch odżył w wychowańcach dobromilskich.

L. Gn.

Miesiąc Maryi Królowéj Różańca św. oraz praktyczny i pouczający sposób odmawiania Różańca św. wyd. II powiększone, z ryciną. Nakładem O. Franciszka Różyckiego Dominikanina w Jezupolu. Nabyć można za 10 cent. egz. (rabat 20%) u nakładcy lub w drukarni związkowéj w Krakowie ul. św. Jana. Książeczka ta zawiera na każdy dzień maja przykład, uwagę, ćwiczenie i modlitwę; następuje sposób odmawiania Różańca według metody św. Dominika, z którego przy każdéj tajemnicy Różańca zaczerpnąć można obfity materyał do rozmyślania, litania loterańska, litania o M. Boskiéj Różańcowéj i kilka modlitw do Matki B.

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Poznań. Ks. K o l a n y dawniéj altarzysta w Sulmierzycach, następnie pleban w Kleszczewie, objąwszy wbrew przepisom Kościoła d. 1 marca 1876 r. probostwo w Wielk. Murzynnie, a dnia 15 sierpnia tegoż roku kościół filialny w Brannie, zrzekł się dobrowolnie, jak donosi *Kuryer pozn.*, tychże nieprawnie od rządu przyjętych beneficyów i opuścił z wiedzą władzy duchownéj miejsce dotychczasowego pobytu aby się udać na rekolekcye, prosić Ojca św. o zwolnienie z kar i cenzur duchownych a następnie oddać się pod rozkazy swego prawowitego zwierzchnika kościelnego. *Kuryer pozn.* podaje odnoszące się do tego aktu dokumenta: oświadczenie ks. Kolanego i pismo dozoru kościelnego w W. Murzynnie. Dokumenta te brzmią:

Wielkie Murzynno, 11 kwietnia.

Aby się znowu z Kościołem św. pojednać, wysoką władzę kościelną przebłagać, zgorszenie dané naprawić, zrezygnowałem bezwarunkowo na probostwo Murzyńskie i Brańskie, klucze od kościoła oddałem dozorowi, probostwo opuszczam i wszystkich wiernych, a mianowicie Kujawiaków proszę o przebaczenie, bo udaję się na pokutę, aby mi Pan Bóg me ciężkie grzechy i przewinienia darować raczył.

„Oby się serce we łzy rozpływało!
Że Cię, mój Jezu, sprośnie obrażało;
Żal mi, ach żal mi! ciężkich moich złości
Dla Twéj miłości."

Ksiądz Kolany.

Wielkie Murzynno, 11 kwietnia.

Ksiądz Dyonizy Kolany bezwarunkowo zrezygnował na probostwo Murzyńskie, oddał nam dnia dzisiejszego klucze od kościoła i probostwo niebawem opuści. Ponieważ na końcu z księdzem Kolanym się pogodziłsmy, przeto mu przebaczamy i życzymy mu wszelkiéj pomyślności.

(L. S.) D o z ó r k o ś c i e l n y.

A. Sobociński. Litwicki. Barczak.

Polskie dyecezye. W ostatnim czasie rząd moskiewski pozwolił powrócić zesłanym od dawna na Sybir kapłanom: ks. Wal. O s i ń s k i e m u, kanonikowi surrogatowi dyecezyi sejneńskiéj (z czasów ks. bisk Łubieńskiego), który lat 20 przebył w Spasku, pozwolono wyjechać za granicę; ks. kanon. J a k u b o w i c z o w i, dawnemu proboszczowi w Łodzi (w r. 1877 był w Mitawie w Kurlandyi), pozwolono zamieszkać w Warszawie; O. Bonawenturze G a w e ł c z y k o w i, z zakonu ksks. Paulinów, wywiezionemu w r. 1876 do Kiryłowa w gub. nowogrodzkiéj, pozwolono powrócić na Jasną Górę w Częstochowie. Natomiast powydalał rząd z Podlasia wszystkich kapłanów nieetatowych, którzy miejscowym proboszczom w liczniejszych zwłaszcza parafiach wielką byli pomocą. Temu losowi ulegli pomiędzy innymi kapłani: ks. Trocki z Kobyliniec, ks. Dąbrowski misyonarz w Dąbrówce, ks. N. z Sokołowa. Stało się to zaś dla tego, aby Unitów tamtejszych pozbawić wszelkiéj opieki duchownéj. — Doniesienie o wywiezieniu ks. rektora Majewskiego na Sybir jest wedle *Kraju* nieprawdziwe. Ks. M. ma być dotychczas w Wilnie. — *Przegląd katol.* warszawski pisze, że tegoroczna spowiedź wielkanocna w Warszawie wyróżnia się od dawniejszych liczniejszym napływem wiernych do Sakramentu Pokuty. Z tego powodu daje się uczuwać obecnie dotkliwiéj, niż kiedy indziéj brak wielki duchowieństwa. Prócz całego przedpołudnia zasiadają księża, stósownie do rozporządzenia Arcypasterza, i po południu na kilka godzin. Ks. Arcybiskup sam codzień do innego zachodzi kościoła i pomaga w konfesyonale. — W S k a l e (dyec. kieleckiéj) o dwie mile od Krakowa umarł proboszcz ks. Maciej K u h n y; ur. 1814 w Piekarach na Śląsku, szkoły ukończył w Krakowie, gdzie też w 1840 r. wyświęcony został. Obok pracy gorliwéj parafialnéj brał się w czasie wolnym do pióra i napisał kilka broszurek treści religijnéj, między niemi *Nauki parafialne*. — D. 7 kwietnia przypadła 25letnia rocznica święceń kapłańskich: ks. Henryka Jackowskiego, prowincyała OO. Jezuitów i ks. Franciszka Blocka, superyora OO. Misyonarzy we Lwowie. Obaj byli pierwotnie kapłanami świeckimi dyecezyi chełmińskiéj. Trzeci z tejże dyecezyi świecki ksiądz, proboszcz z Oxywia nad morzem bałtyckiem, ks.

Antoni Mühl wstąpił do OO. Jezuitów przed trzema laty. Teraz jest w Łańcucie, gdzie OO. Jezuici mają parafią. — Do domu OO. misyonarzy św. Wincentego a Paulo we Lwowie przybył O. Fr. Grzegdała, misyonarz tego zgromadzenia, urodzony w Skierniewicach, wyświęcony na kapłana w Paryżu 1873 r. O. Grzegdała pracował lat dwa w Bejrucie, jeden rok w Trypolis (w Syryi), w Monasterze (w Macedonii) od 1876—1882 a w końcu w Akbez w pobliżu miasta Alepo.

RZYM. Krótko przed i na początku W. Tygodnia udzielał Ojciec św. posłuchania liczne przybyłym tu katolikom z różnych krajów, dozwalał im przystępu na swą Mszą i komunią im udzielał. W ostatnich dniach jednak dla zaziębienia, jakiego się w w. czwartek nabawił, nie przyjmował nikogo, tak że zwykłe powinszowania wielkanocne ze strony Kolegium Kardynałów mógł dopiero 8 bm. przyjąć. Dnia 9 bm. w. księżna Toskańska, Marya Antonia była obecna na Mszy Papieża i z rąk jego przyjęła komunią, poczem prywatne otrzymała posłuchanie. — Ojciec św. przyjmował 11 b. m. deputacyą pielgrzymów z Liége, na której czele znajdował się prof. Schroeder, autor i teolog znakomity i adwokat p. Francotte. — Nowy nuncyusz belgijski Mgr. Ferrata, był konsekrowany 19 z. m. w kościele św. Augustyna na Arcybiskupa Tessaloniki. Konsekratorem był Kardynał Sekretarz Stanu Jacobini. — Mgr. Jan Kupelian arcyb tytul. z Atalii, Ormianin, zamianowany został przez Ojca św. Biskupem ordynującym w Rzymie dla Ormian, w miejsce zmarłego Mgra Balgy. — Biletami Sekretaryatu Stanu mianowani zostali Kardynał Nina protektorem Collegio Piceno, Mgr. Ludwik Sepiacci, Augustynianin, biskup tyt. z Callinico, prezydentem szlacheckiéj akademii duchownéj, Mgr. Lauri proboszczem bazyliki św. Maryi ad Martyres. — *Moniteur de Rome* podnosi okrzyk oburzenia na gwałt, jakiego się dopuścili koloniści protestanccy, z Wyrtembergii pochodzący, na spokojnych zakonnikach, zamieszkujących klasztor na słynnéj górze Karmelu (na granicy Syryi i Palestyny). Podżegani nienawiścią do katolicyzmu i chciwością napadli uzbrojeni to spokojne ustronie Karmelitów i zagrabili im bezprawnie winnice i pola. Akt ten barbarzyński i zamach wykonany na miejsce tylu świętych pamiątek i wspomnień dla każdéj duszy chrześciańskiéj, odbił się bolesnym echem w sercach katolików w Syryi i Palestynie. Mimo protestacyi i zabiegów konsula franc. w Beyrucie, rząd turecki nie ma odwagi bronić praw zakonników przeciw zbrodniczéj napaści kolonistów. *Moniteur* wzywa Europę, a zwłaszcza rząd niemiecki, aby o wymiar sprawiedliwości się postarał.

Anglia. Dnia 6 bm. umarł w kolegium Redemptorystów w Teighmout biskup z Southwark, ks. Robert Coffin. Ur. 1819 z akatolickich rodziców, kształcił się na uniwersytecie w Oxford i został proboszczem anglikańskim w temże mieście — wnet jednak wyrzekł się anglikanizmu i probostwa i pojechał z dzisiejszym Kard. Newmann do Rzymu, gdzie w r. 1847 przyjął katol. święcenia kapłańskie. W r. 1851 wstąpił do kongregacyi Redemptorystów, w któréj długie lata piastował urząd prowincyała angielskiego i irlandzkiego. W r. 1882 Biskupem w Southwark mianowany godność tę przyjął dopiero na wyraźny rozkaz Papieża.

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

Rzekomy kalendarz słowiański. Jeden z naszych zasłużonych pisarzy, datował książeczkę świeżo wydaną, a przeznaczoną do rozpowszechnienia między ludem w dniu, „w którym *Kalendarz słowiański* przypomina nam pierwszego króla polskiego Mieczysława itd.“ Żałujemy bardzo tego wyrażenia, które mianowicie ludzi nieoświeconych może w błąd wprowadzić. Istnieje dozwolona przez Stolicę Apost. *liturgia słowiańska*, istnieje *kalendarz rzymski*, czyli Kościoła zachodniego, *grecki* czyli Kościoła wschodniego, z rozmaitemi modyfikacyami u pojedyńczych narodów, odpowiadającemi naszym *festa propria*, *syryjski*, *ormiański* itd. (cfr. *Kalendarium manuale* utriusque Ecclesiae Jezuity Nillesa, Innsbruck 1879), ale *kalendarza słowiańskiego* nie było i nie ma. Przez kalendarz rozumie się poczet świąt kościelnych i świętych Pańskich, już to w całym Kościele, już to w pojedyńczych jego częściach mających naznaczone dni ku uczczeniu. Słowianie obrz. łać. mają kalendarz rzymski, Słowianie obrz. greckiego kalendarz wschodni, z dodaniem patronów miejscowych, u unitów niewielu katolickich, a u schizmatyków schizmatyckich. Osobny jakiś kalendarz słowiański jest tak u katolików jak u schizmatyków rzeczą nieznaną, a wspominanie jego w książce, gdzie mowa o liturgii słowiańskiéj, może dać powód do nieporozumienia i błędu.

Tak zwany kalendarz słowiański, który można napotykać w polskich publikacyach kalendarzowych, nie jest niczem więcéj jak dowolnem zupełnie zestawieniem rozmaitych słowiańskich imion, pomiędzy któremi pomieszczono i niesłowiańskie jak waregskiego Igora, o greckiem imieniu Prokopa itd. Nie umiemy powiedzieć, kiedy ogłaszanie podobnych imionospisów wzięło początek, sądzimy że po r. 1848, kiedy się odbył zjazd słowiański w Pradze. Rozumie się, że nie mają one żadnego ani kościelno-liturgicznego, ani nawet narodowego znaczenia, a mieszczą bardzo małą tylko liczbę świętych lub błogosławionych. Mieczysławowi naznaczono dzień 1 stycznia niezawodnie dla tego, że Jaroszewicz w *Matce Świętych Polsce* od niego jako przodka religii chrześciańskiéj w Polsce żywoty swoje rozpoczął, a zatem na dzień 1 stycznia go położył. Tyle dla wyjaśnienia téj kwestyi.

Wiersz z brewiarza polskiego. Przed niedawnym czasem umieścił *Kur. pozn.* następujący wiersz, który jako wypisany z dawnego brewiarza, nadesłał mu jeden z kapłanów archid. pozn., proboszcz z Dębna:

Ad Poloniam.

Ne dubites, limen coeli tibi, terra Polona
Atque piis natis posse patere tuis:
En tot coelestes Divos, quos ipsa tulisti
Vel quorum felix ossa beata tenes.
Hos imitare Duces, sacros venerare Patronos
Haud procul a summo est ora Polona polo.

Otóż ten wiersz umieszczony jest w dawnem wydaniu: *Officia Propria Patronorum Regni Poloniae*, per R. Stanislaum Socolovium, Serenissimi olim Stephani Poloniae Regis Theologum, Canonicum Cracoviensem, ex mandato Synodi Petricoviensis conscripta, auctoritate Eminentissimi Cardinalis Georgii Radzivili Episcopi Cracoviensis edita. Posiadam *partem vernam* drukowaną w Antwerpii (ex officina Plantiniona Balthasaris Moreti 1685), gdzie się znajduje na końcu, na str. 47. W późniejszych edycyach naszego *Proprium* wiersz ten widocznie opuszczono jako nie należący do officium.

☞ Do tego Numeru dołącza się odezwa Towarzystwa św. Łukasza w Krakowie.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgobra w Poznaniu.